Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 30. Nowy Targ, dnia 26. lipca 1925 r. Rok XIII

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty, — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Apel do Ministerstwa oświaty i Posłów Podhala.

Jedną z bardzo ważnych przyczyn bierności naszego życia gospodarczego jest między innemi brak rzetelnych, fachowo wykształconych pracowników. Ludzi, którzyby znali swój zawód, jego wymogi i zadania, którzyby wszelkie przejawy życia umieli bacznie spostrzec i wykorzystać, takich ludzi — niestety — jest u nas w Polsce bardzo niewielu. Przyczyn takiego stanu rzeczy możnaby przytoczyć wiele. Nie da się jednak zaprzeczyć, że wielką rolę odegrał tu prąd, który od niedawna owiewał całe prawie społeczeństwo. Większość ludzi ulegała fałszywemu złudzeniu, że szczęście i dobrobyt młodzieży tkwi w gimnazjach i wyższych uczelniach, zaś szkoły zawodowe są miejscem, gdzie napływa materjał niezdolny do niczego niezdatny.

Tymczasem okazuje się coś wręcz przeciwnego. Samo życie stwierdza coraz wyraźniej, że dobrobyt i przyszłość nasza zależy nie od ilości ludzi z dyplomami inżynierów, doktorów i i., ale od ludzi mających za sobą wyszkolenie zawodowe. Inaczej bowiem będzie się przedstawiał bilans naszej gospodarki ogólno-państwowej, jeżeli w rolnictwie, rzemiośle czy handlu, zatrudniony będzie nie pozorny znawca tych spraw, ale istotny fachowiec. To rzecz prosta i wyjaśnień długich nie wymaga.

U nas na Podhalu fałszywy ten przesąd i owo niesłuszne uprzedzenie do szkół zawodowych, objawiało się i to dość wyraźnie. Gazdowie nasi najbardziej ze wszystkich chłopów polskich arystokratyczni duchem, trzymali się do ostatnich czasów dwóch zasad: albo dziecko zostawić na gruncie i wyprowadzić je na słusznego gospodarza, a jak już wysłać to tylko do gimnazjum. W tem ostatniem widziano honor i przyszłość, zaś pośrednie kierunki, w rodzaju szkół zawodowych, uważano za „niehonorne lo gazdowskiego dziecka“. Zdarzyły się i tu wyjątki, ale bardzo rzadkie. Przeważnie pchało się do szkół średnich, choć niejeden z nich mógłby łatwiej, mając do tego spryt i pociąg, zdobyć uczciwy chleb w sztuce rzeźbiarskiej, krawieckiej, stolarskiej, czy innej wreszcie. Cieszyć się należy, że obecnie zmiana stosunków w tej dziedzinie idzie ku lepszemu. Pod wpływem doświadczeń życiowych zmieniają się poglądy wśród całego społeczeństwa polskiego. Odpowiedni prąd wionął tu — i słusznie — „od góry“, o czem świadczy najwymowniej program Ministerstwa oświaty. P. Stanisław Grabski, który na czele tego Ministerstwa stoi, zawsze i wszędzie przy omawianiu zreformowania naszego szkolnictwa, podkreśla najwyraźniej ważność i zadania szkół zawodowych, bo w nich leży niewyzyskany dotąd grunt, na którym można ułożyć silne podstawy gospodarczego życia.

Piękny ten objaw daje się zauważyć i na Podhalu. W mniemaniu takiem utwierdziło mnie doznaku

oświadczenie Dyrektora Szkoły Przemysłu Drzew. w Zakopanem, znanego nietylko Podhalu, ale całej Polsce, architekta K. Stryjeńskiego, z którym miałem sposobność niedawno rozmawiać Szkoła powyższa popularnie zwana „Drzewną" lub „Rzeźbiarską" istniejąca już lat blisko 40, jest jedyną na Podhalu szkołą zawodową, która wydaje społeczeństwu fachowych, a często i wybitnych ludzi. Rzecz prosta, że w rozmowie z P. Stryjeńskim chciałem potrącić koniecznie o stosunki szkolne. Momentu tego oczekiwałem niecierpliwie w toku całej rozmowy. Wreszcie P.Dyrektor zaczął:

— Stosunki w tej chwili panują bardzo przykre. Szkoła — jak wiadomo — mieści się w starym spróchniałym budynku, który lada chwila może runąć. Nie odpowiada on najmniejszym wymogom higjeny i jest do tego absolutnie zaciasny. A mimo to zawsze ilość miejsc w szkole przewyższa liczbę uczniów i kandydatów.

Opieracie się na tem co było; dziś jest inaczej. Czy uwierzycie ilu kandydatom zmuszony będę tylko z braku miejsca odmówić przyjęcia?

Może ze trzem lub czterem.

Troszkę więcej — powiada z uśmiechem P. Dyrektor, bo przeszło stu, dosłownie przeszło stu zgłoszonym chłopcom.

Niemożliwe?

Tak. Niedawno jeszcze zgłaszało się kilku lub kilkunastu ponad ilość miejsc, obecnie zaś jak powiedziałem.

Gdy między zgłaszającymi się jest choć 5% naszych chłopców z Podhala? Pytam z ciekawością.

Nie znam dokładnie cyfr, wiem jednak, że przeważnie są to kandydaci miejscowi i z okolicznych wsi.

Czy P. Dyrektor widzi jaki sposób, któryby obecne przykre...

Budowa nowego gmachu dla szkoły — brzmi krótka i stanowcza odpowiedź — innej rady nie widzę i innej rady niema. To jest jedyna i konieczna rzecz, jeśli się chce obecne anormalne stosunki usunąć. Pierwszy krok ku temu rozpoczęty, bo plac pod nowy gmach już mamy — chodzi o rozpoczęcie budowy.

Na tem P. Dyrektor Stryjeński skończył rozmowę dotyczącą stosunków w Państwowej Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Czas najlepiej przeobraża poglądy u ludzi, a na Podhalu do zmiany stosunków przyczyniła się także i bieda, która nie pozwala wszystkim gazdować na gruncie. Dlatego dziś, stu przeszło młodzieńców garnie się do rzemiosła, od którego niestety — wskutek braku miejsca, będą się musieli cofnąć. Dużo się już mówiło i pisało o koniecznem utrzymaniu i należytym rozwoju jedynej na Podhalu tego rodzaju placówki. Nie zrażając się jednak częstem powtarzaniem tematu, będziemy może nieraz aż do znudzenia przypominać o sprawie tej miarodajnym czynnikom, aż się nią zainteresują i wezmą ją pod rzetelną rozwagę.

Dr PAJERSKI FRANCISZEK.

Ofiary własnej ręki.

(Dokończenie)

Wtem dzika energja wyładowała się. Żołnierzom zgrabiały widać ręce od szalonego wysiłku, z jakim piastowali narządy nowoczesnej kultury i cywilizacji. Strzały poczęły rzednąć i w końcu ustały. Gapią się jeden na drugiego, tem gapieniem głupiem i wstydzą się sami przed sobą i wśród zaległej ciszy przywarli do ziemi zarośniętemi twarzami i kudłatemi piersiami. Czekali nie wiedząc na co. Dowódca kompanji, Morawiak zniemczony pokazał się dopiero teraz z oficerem, Polakiem i do mnie. Co znaczy ta strzelanina — pyta. Patrzyłem na niego tak głupio jak on na mnie. Nie wiem dlaczego od lewa zaczęto strzelać -- odrzekłem — nasi strzelali ze strachu, z bataljonu żadnego rozkazu ani wiadomości dotąd nie otrzymałem. Na moje słowa jakaś obojętność i znudzenie przyczaiło się w kątach ust i rozlało się po jego ordynarnej i chamskiej twarzy. Złożyć raport jutro — rzucił — i wolnym krokiem poszedł znowu spać.

Wtedy drżącym i niepewnym głosem, prawie szeptem zwracam się do oficera Polaka i mówię, że ci z przodu nie wrócili. Twarz jego nagle nabrała wyrazu groźnego, zerwał się i przy świetle latarek runęliśmy naprzód. Rozległy się krzyki i nawoływania, lecz odpowiadało im tylko wylękłe echo. Wtem na jakieś 50 kroków natknęliśmy na jednego. Jak biegł w naszą stronę, tak runął twarzą na ziemię, a z głowy sączyła się jeszcze krew. Szukamy reszty. Potknąłem się o drugiego. Nie patrzyłem mu w oczy, bo sił brakło. Sześć kul przeszyło mu piersi. Przez godzinę błądziliśmy po tym cmentarzysku zorodniczem i wyławiali jednego po drugim. I tak sześciu leżało tu i ówdzie, rozrzuceni, twarzą ku naszej linji. Ściągnięto ich na jedno miejsce i złożono starannie jeden koło drugiego. Brak kaprala i ósmego. Rozpierzchliśmy się w bok i w przód i tam gdzie stał na stanowisku za potężnym odziomkiem dębu

Obecnie zwracamy się z gorącym apelem do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, ażeby, dając wyraz swemu programowi i dążeniom, przystąpiło jak najwcześniej do budowy nowego gmachu dla Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, celem usunięcia wszelkich anomalij, jakie z powodu zaniedbania tej sprawy panują. Apelujemy następnie do Posłów z naszego okręgu Podhalańskiego, ażeby w imię dobra miejscowej ludności sprawę powyższą wzięli sobie do serca i postarali się o rychłe i pomyślne jej załatwienie. Zajęcie się wyżej poruszoną sprawą będzie wspaniałą i najpewniejszą odwdzięką dla swoich wyborców, którzy przy oddawaniu głosów liczyli się z tem, że dany człowiek uwzględniał będzie nietylko interesy partyjne, ale w pierwszym rzędzie słuszne interesy Podhala i jego ludności.

Nie powinno się przecie dopuścić do tego, ażeby setki młodzieńców spotykały się z odmową przyjęcia do szkoły, ażeby rzetelny i pożądany pęd do zawodowego szkolnictwa szedł z braku miejsca na marne.

Drabik.

Sprawa podatku majątkowego.

W pierwszej połowie czerwca br. Urząd skarbowy podatków i opłat, rozesłał kilka tysięcy zawiadomień o wysokości trzeciej raty prowizorycznie obliczonego podatku majątkowego.

Zawiadomienia te spadły na ludność ubogą goniącą ostatkami, aby przeżyć przednowek, jak piorun z jasnego nieba, tembardziej, że te trafiły i do chat najuboższych tut. powiatu, to też powstał jeden głośny krzyk ludności. Na ogłoszony na dzień 14/6 wiec w Nowym Targu przybyła ludność z najodleglejszych zakątków powiatu celem naradzenia się nad tą z dawien ich krzywdzącą sprawą. Obdarzeni wspomnianymi zawiadomieniami udawali się z temi do wszystkich urzędów gminnych i skarbowych, a nawet do Ministra i Sejmu, co świadczy o ciężkim ciosie płatników.

Dla uspokojenia ludności P. Radca Wiśniowski w gazecie podhalańskiej z 5/7 br. Nr. 27 pisze że nie jest to nic tak zastraszającego, ponieważ ostateczna definitywna kwota nie mogła być do tej pory ustalona, przeto wszelkie dotychczas obliczone raty mają charakter prowizoryczny Dalej że przeciw temu prowizorycznemu obliczeniu nie służy środek prawny (odwołanie), gdyż taki środek prawny będzie mógł służyć podatnikom przeciw ostatecznie wymierzonemu podatkowi, o wysokości którego zostaną płatnicy zawiadomieni nakazami płatniczemi. W końcu pisze P. Radca, że wyjaśnienie to powinno przyczynić się do zrozumienia znaczenia III raty podatku mająt.

---

leżał. I jego nie minął wspólny los. Spokojny i doświadczony żołnierz rozumiał, że w tyle zaszło jakieś nieporozumienie, polecił skryć się reszcie za powalonemi dębami i czekać, Nie usłuchali rozpierzchli się i rzucili w tył jak owce lecące na rzeź On sam legł za grubym pniem, który ledwo dwóch mogłoby objąć, ale cóż za złośliwe przeznaczenie. W ciemności nie zauważył, że w miejscu, gdzie czuł się pewnym i bezpiecznym była krzywizna i kolano jej wznosiło się na jakieś pół metra nad ziemię. Tędy dosięgło go 8 kul i z piersi jego uczyniło rzeszoto. A u skraju pnia podniósł się jeden powoli, spokojnie, bo tępawy był na umyśle i nieudany na ciele. Jąkał się i meldował, że żyje. On jeden z ośmiu usłuchał rozkazu kaprala i legł za tym samym dębem. Ocalał, bo kilkadziesiąt kulek utknęło w kłodzie. Z lekkiem sercem byłbym mu w łeb palnął, byle kapral żył, ale on ani drgnął. Tylko oczy otwarte patrzyły tak strasznie na nas, a usta skrzywione słały nam niezapomniany nigdy, niemy wyrzut morderczy! Zataczając się pytam oficera, co teraz będzie. Złośliwie uśmiechnął się i rzekł głosem pełnym i żalu i wstydu, a może chęci ukrycia wyrzutu sumienia; niby obojętnie: Widać żeście pierwszy raz na froncie, no i cóż, trudno, to wojna, napisze się do rodziny, że zginęli śmiercią bohaterską. Odskoczyłem od niego, a krew mi uderzyła do twarzy. Ten cynizm chluśnięty w oczy zakneblował mi usta. Rankiem zdałem raport, po południu na uroczej polance wygrzebano dół wspólny, zasypano ziemią potem, a na mogile postawiono drewniany krzyż, zmówiono krótką i urzędową modlitwę i wszystko skończone. Za kilka dni nikt już nie wspominał o przygodzie ...

A jednak nieraz w cichy i spokojny wieczór skradałem się sam ku tej zapadłej potem mogile, ciągło mnie coś i długo stawałem, dumając nie wiem o czem. I w wigilję dnia, w którym zostałem ranny, poszedłem tam.

A kiedy wracałem ku linji, tam hen daleko na

i położyć kres nieporozumieniom, jako też wszelkim agitacjom w tej sprawie. Nie dość natem, ale P. Radca pisze do urzędów i urzędników gminnych l. 2828/25, aby podawały do wiadomości, kto w jakiejkolwiek formie opowiedziałby się przeciw takiemu podatkowi, a będzie uznany jako agitator pociągnięty do odpowiedniego postępowania.

Takie postawienie sprawy przez P. Radcę ludności nie uspokoi, a raczej rozgoryczy i spotęguje rozpaczliwe krzyki i narzekania, wygadywania na Rząd, Sejm i wogóle na Państwo. I nic dziwnego, jeżeli jak z powyższego widzimy, że nie jest to ostateczny wymiar, ale prowizoryczny, (a zatem może być większy) ale musi być w czerwcu 1925 r. zapłacony pod rygorem przymusowego ściągnięcia wraz z karami za zwłoki i kosztami egzekucji. Od powyższego zawiadomienia nie ma odwołania. Zatem wymierzono ci podatniku podatek prowizorycznie, nie wiadomo jeszcze czy Ci się należy płacić lub nie, słusznie czy niesłusznie, płacić razem z karami i kosztami musisz, to jest ostateczność, na to nie ma żadnej rady, ani odwołania. To wygląda jak na początku wojny światowej, kiedy złapano kogo podejrzanego o robotę antypaństwową, to najpierw go powieszono, a później robiono dochodzenia, czy był winny lub nie. To samo ma się z obecnym podatkiem majątkowym, bo sprzedadzą Ci ostatnią krowę, (jeżeli ją masz) a potem będzie się rozważać, czy należał Ci się płacić podatek lub nie. Po drugie podatek ten jest wymierzony niektórym płatnikom niesprawiedliwie.

Co do tego, to nie jest tu wina urzędu skarbowego, na to składa się dużo innych okoliczności i innych czynników, ale cóż to pomoże, jeżli ubogi gospodarz widzi, że jego bogaty sąsiad posiadający ponad 20 morgów gruntu, domy, ładne konie, kilka sztuk bydła inne, a ma bardzo mało lub nic nie płaci, podczas gdy ten ubogi mający ledwie do 5 morgów gruntu, a wymierzono mu podatku do 50 zł.

Jakżeż można wymagać od tego pokrzywdzonego biedaka, aby on zamknął usta i nic nie mówił, albo żeby chwalił, że wszystko to jest w porządku. Czyż może być większa agitacja nad tą, którą wyżej przytoczyłem, nędza, niedola, głód, a do tego straszenie karami niesprawiedliwie, to najniebezpieczniejszy agitator. Tu odgrażania karami nie pomogą, bo z gołego nikt nic nie ściągnie, ale tu jest konieczna wyszukania i naprawienia zła. Ludność tutejsza chce chętnie płacić podatki, o ile one są sprawiedliwie rozłożone i nieprzechodzące możności płatnika. Mojem zdaniem należałoby skorzystać o ile możności z ofiarowania się urzędów gminnych, które chciałyby pomódz, znając najlepiej swoich obywateli do sprawiedliwego rozłożenia podatków. Dużo się znajdzie w gminach, którzy mogliby łatwiej zapłacić podatek, jak niektóre biedaki, na których ten nałożono i którzy w myśl ducha ustawy są wolni od niego Duchem ustawy o podatku majątkowym było, aby ten płacili ludzie bogaci, zdolni płatnicy a nie biedaki.

Państwo potrzebuje bardzo dużo pieniędzy, skarb Państwa ciągle jeszcze nie domaga, a niedomaganie skarbu może się fatalnie odbić na obywatelach, jak to było z marką. Toteż nie możemy mieć za złe osobom powołanym do pilnowania, aby skarb P. nie był pusty, t. j. kierownikom Urzędów skarbowych, bo oni wypełniają jedynie swój obowiązek sumienne a nawet czasem za gorliwie, aby skarb Państwa nie był na szwank narażony. Operacja przeprowadzona być musi, ale na takiem ciele, które ją przetrzyma i po niej żyć może, ale poco operować takiego, którego się widzi, że umrze pod nożem. Podatki chociaż dotkliwe trzeba ściągać z takiego płatnika, który zdolny jest zapłacić ale nie z tego, który po wyduszeniu z niego podatku staje się „dziadem" i na zawsze do opłat nie zdolnym. Jak

---

niebios skłonie krwawiło się odwieczne słońce, i dogasającym żarem promiennych źrenic rzucało ze wzgardą na wijącą i tarzającą się u jego stóp nędzę i nienawiść cywilizowanych chrześcijan, na których duszach podobno wyryte jest znamię niezatarte miłości i przebaczenia. Odeszło na zachód, rzucając za sobą czarną noc, by przesłoniła oczy tym wyrzutkom przeznaczenia i jego zmarnowanym ofiarom ...

Nie wiem, dlaczego jednak w ten wieczór zawisły mi na wargach słowa Marji Konopnickiej: „Gloria victis — Chwała zwyciężonym", a odpowiedziało im echo, wypełzłe z mierzwy zdrewniałych i przybitych myśli, słowami umierającego gladjatora rzymskiego, dostosowanemi do tej polskiej wiary nadziei i miłości tego. co miało przyjść za dwa lata: „Polonia, morituri te salutant — O Polsko, umierający pozdrawiają Cię.

(Koniec)

już wspomniałem, nie wina tu samych urzędników, wina tu lekkomyślnej gospodarki naszego Rządu, Rządu P. Grabskiego, który mało dba o gospodarkę w kraju, który mało widzi poza Warszawę i Łódź, który nie zdaje sobie z tego sprawy, czy podatnik zdolny do zapłacenia podatku lub nie, posyła mu jak to obecnie egzekutora do ściągnięcia podatku i kar zwłoki w okropniejszej porze roku, bo na przednówku bez wszelkich ulg i odwołań. Winno tu i społeczeństwo, które samo między sobą robi niesprawiedliwość. A mam tu na myśli zeznania majątkowe, które sobie część ludności bagatelizuje i do zeznań wysyła dzieci, służących, którzy idą po to, aby numer jego był wypełniony, a jako, to go to mało obchodzi, mówiąc „z resztą tam wójt wie“. Wójt lub sekretarz, choćby i znali to, sami tego zawsze nie robią, ale często z powodu krótkiego terminu robi to najęty pisarz, który to tylko pisze, co mu kto powie. Sprytniejsi a często bogatsi znający cel spisu ubierają ilość posiadanego gruntu, a gdy z całej gminy na końcu spisów się zesumuje podane morgi okazuje się sprzeczność pomiędzy spisem a katastrem. Morgi te trzeba uzupełnić, ale komu je przypisać? Naturalnie rozłożyć na wszystkich. I tu dostaje porcyjkę ten biedak, który już przed pisarzem mówił, ile korcy wysieje ile łąk i t. d., aże się ta niesprzeczał, to już pisarz mu parę m. dorzucił. I teraz się dziwujemy, dlaczego podatek niesprawiedliwie rozłożony. To zatem musi być sprostowane i poprawione. Aby uniknąć egzekucji na ubogich płatników podatku majątkowego, wniosłem prośbę tak do Izby skarbowej do Krakowa, jako też do Ministerstwa Skarbu w Warszawie o wstrzymanie kar za zwłokę i egzekucji. Zatem wszelkie pojedyńcze podania w tej sprawie są zbyteczne. Proszę jednak nie rozumieć tego w ten sposób, gdyby nawet udało się otrzymać ulgi, że one będą dla wszystkich. Ci co mogą zapłacić, dla tych ulg nie będzie, to rzecz jasna i ci poniosą wszystkie konsekwencje, jakie powstaną z powodu niepłacenia podatku. Ulgi mogą być tylko dla tych co nie są obecnie zdolni do zapłacenia, lub których zapłacenie naraziłoby na szwank ich gospodarstw i ich byt. Zatem kto może, niech płaci.

Poseł Józef Bednarczyk.

Czego domaga się Podhale.

Sporą część ziem naszej Rzeczypospolitej nawiedziła ostatniemi czasy straszna klęska powodzi. O skutkach jej donosiły szczegółowo wszystkie prawie gazety. W samem Wojew. Krakowskiem wylewy zniszczyły dziesiątki tysięcy morgów ziemi, kilkadziesiąt wsi zupełnie zalanych, a szkody wynikły z katastrofy powodziowej wynoszą w ogólnem zesumowaniu pareset miljonów złotych. Tysiące ludzi żyje w skrajnej nędzy bez dachu i chleba, oczekując stąd i owąd jakiejś pomocy. Zapowiadana pomyślność zbiorów zmalała, najcudowniejsze nadzieje co do naszej przyszłości gospodarczej, zostały przyćmione. Rząd upatrujący lepsze jutro w tegorocznych zbiorach zawiódł się cośkolwiek tembardziej, że jeszcze przed ich nadejściem zmuszony jest wskutek klęski powodziowej spieszyć z doraźną pomocą. Wyznaczono skromne 100 tysięcy zł. dla województwa krakowskiego. Słabiutka to pomoc, jedna kropla w morzu potrzebowań nieszczęśliwej ludności.

A przecie ten sam rząd mógłby przyjść z pomocą stokroć wydatniejszą, gdyby zamiast zwyczajem utartych doraźnych zapomóg w tej czy innej formie, wziął pod rzetelną rozwagę inne okoliczności, dające w podobnych wypadkach istotną pomoc. Wszelkie rozważania na podobny temat opieram na naszych powiatach górskich, jako najwięcej narażonych na klęski elementarne. Każdy człowiek, choćby i najmniej obznajomiony z miejscowemi stosunkami, zrozumie, że na ludności żyjącej z jałowej, skalistej roli, klepiącej w normalnych stosunkach biedę, że na takiej ludności podobna klęska, jak ostatnia powódź, najbardziej się odbije. Dlatego też przy wszelkiej akcji niesienia pomocy, winno się brać pod szczególniejszą uwagę szerokie Podhale.

Nie chodzi tu o dotychczas praktykowane zapomogi rządu, które, jako spadek po austrjackiej gospodarce, przynosiły i przynoszą wsi bardzo małą ulgę. Chodzi tu o rzecz zasadniczą, o sposob jedyny, któryby klęski takie, jak ostatnia, zawsze na przyszłość usuwał.

Jest nim w pierwszym rzędzie regulacja górskich rzek i potoków. Sprawa ta jest jedynym, trwałym i pewnym sposobem chroniącym biedną ludność od nieszczęsnych wylewów. Rząd winien i musi się stanowczo zabrać do powyższych robót uważając je za niedającą się usunąć konieczność państwową. Zeszłoroczny gwałtowny wylew potoków górskich w sierpniu i ostatnia olbrzymia powódź, to wyraźne przypomnienie, by rząd o tej piekącej sprawie nie zapominał, ale raz wreszcie zabrał się do robót regulacyjnych

na terenie Podhala. Regulacja rzek, gwałtownie wzbierających dopływów i potoków, naprawa dróg i mostów, przyczyni się z jednej strony do zabezpieczenia wsi na wypadek klęski, podnosząc równocześnie stan komunikacyjny i handlowy naszego terenu, z drugiej zaś da możność doraźnego zarobku setkom z pośród miejscowej ludności.

Podhale jako płuca Polski, jako jedno wielkie letnisko uprzywilejowane co do wdzięków przyrody, może mieć najsłuszniejsze do władz pretensje. Miejsce bowiem, do którego zjeżdżają ludzie z dalekich stron, z obcych krajów, w którem chcą widzieć wszędzie oprócz czarownego piękna przyrody także i należyty stan gospodarczy, miejsce takie musi mieć i w tej dziedzinie przyzwoity wygląd. Wprawdzie ostatnio wniesiono w Sejmie podobną do powyższych rozważań interpelację, ale jeden urgens pisemny, równoznaczny z dziesiątkami innych wnoszonych przez różne kluby często dla przypodobania się wyborcom, to jeszcze zamało.

Tu trzeba stale i nieustępliwie kołatać, szturmować, gdzie należy, trzeba serdecznego zajęcia się tą sprawą i bacznego jej pilnowania ze strony wszystkich posłów Ziemi Podhalańskiej, bez względu na ich zabarwienia polityczne. Żadne względy uboczne nie powinny tu i nie mogą odgrywać najmniejszej roli, bo to rzecz bardzo ważna dla dzisiejszego i przyszłego Podhala.

Władze samorządowe powiatów, gdyby — niestety — były lepiej zafinansowane, mogłyby tu pewną rolę wziąć na siebie, bo rząd sam zwłaszcza przy dzisiejszych kłopotach finansowych, nie zawsze może podołać. Skoro jednak wydatkuje się na mniej ważne rzeczy, skoro może wypłacać jakieś (dość wysokie !) „ekstra wynagrodzenia" różnym przy i po ministerjalnym osobom, to na roboty regulacyjne, na naprawy dróg i mostów, pieniądze znaleźć się muszą.

Oto powinni się zatroszczyć nasi posłowie, bo tego wymaga fatalny stan dróg, rzek i górskich potoków, pchający ludność Podhala w skrajną nędzę i narażający ją często na nieobliczone szkody. *Drabik.*

O gołębiu pocztowym.

Z Towarzystwa hodowców gołębi pocztowych i rasowych w Nowym Targu otrzymaliśmy pismo, które poniżej zamieszczamy ze względu na ważność poruszonego tam tematu.

Hodowla gołębi pocztowych jest oddawna rozpowszechniona prawie we wszystkich większych państwach europejskich. Z tego powodu warto zapoznać się pokrótce z historją gołębia pocztowego.

Gołąb jest jednym z pierwszych ptaków, które sobie człowiek obłaskawił. Już z bibiji wiemy, że Noe używał gołębia jako posłańca — a król Salamon gołębiami rozsyłał swe rozkazy W Grecji zwycięzcy w igrzyskach olimpijskich gołębiem donosili o odniesionem zwycięstwie, także Rzymianie gołębiami wysyłali wieści o wyniku walk gladjatorów. W dawnym Egipcie istniała regularna poczta gołębia — a gołębie były rozmieszczone w specjalnie na ten cel zbudowanych wieżach, rozlokowanych po całym kraju. W wieku XII i XIII również Saraceni posługiwali się gołębiem jako środkiem łączności Mamy ślady, że także w Persji w wieku VII p. n. Chr. istniał zaczątek hodowli gołębi pocztowych, która rozwinęła się i przetrwała do wieku XII. W tym też czasie kalif Achmed zorganizował w swem państwie pocztę gołębią na wielką skalę — a za parę dobrze wyćwiczonych gołębi pocztowych płacono wtenczas do 1.000 dolarów, co przedstawia równowartość kilku tysięcy złotych.

W toku wojen krzyżowych posługiwano się gołębiem pocztowym. Do Europy wprowadzili pierwsi pocztę gołębią Turcy, a sułtan Soliman zaprowadził takie połączenie między Konstantynopolem a Budą; — drogę tę wynoszącą około 170 mil odbywały gołębie w 24 godzinach. W Europie zachodniej zjawił się gołąb pocztowy najpierw w Holandji w drugiej połowie w XVI Przy końcu wojen napoleońskich przodek Rotszyldów zdobył dzięki dobrze zorganizowanej poczcie gołębiej wielki majątek, gdyż otrzymał wiadomość o klęsce Napoleona pod Waterloo w r. 1815 o 3 dni wcześniej aniżeli rząd, dzięki czemu wykupił wielkie ilości papierów wartościowych, które po nadejściu oficjalnej wiadomości o zwycięstwie sprzymierzonych poszły znacznie w górę. W r. 1868 urządzono lot między Rzymem a Brukselą na przestrzeni 1450 km. z wypuszczonych gołębi 20% wróciło do swych gołębników — a pierwszy gołąb był na miejscu po 46 godzinach. Podczas wojny francusko niemieckiej w r. 1870/1 oddał francuzom gołąb pocztowy bardzo wielkie usługi — i tak podczas oblężenia Paryża wysłano 2,500.000 sztuk depesz, do tego zaś użyto tylko około 300 gołębi.

Wskutek tak dodatnich wyników zainteresowanie gołębiem pocztowym coraz bardziej wzrastało — tak, że już w roku 1872 urządzono w Belgji 980 lotów konkursowych, w których brało udział 155.000 gołębi — a nagród rozdano w ogólnej sumie 465.000 franków. Odtąd też Belgja aż po dzień dzisiejszy stoi na pierwszem miejscu co do racjonalnej hodowli i tresury gołębi pocztowych.

W Niemczech zapoczątkował hodowlę dla celów wojskowych Bismark w r. 1872. Od tego czasu zainteresowanie także wśród prywatnych hodowców wzrasta coraz bardziej, a obecnie — po wojnie światowej — jest w Niemczech około 5 000 towarzystw hodowców gołębi pocztowych, wyśmienicie zorganizowanych, ćwiczących owe gołębie na setki kilometrów, wydających fachowe czasopisma, posiadających setki tysięcy doborowych gołębi i t. d. Jest to nasz najbliższy sąsiad, co do którego zamiarów nie mamy najmniejszej wątpliwości. Niechże podane powyżej cyfry dadzą nam obraz przygotowania Niemców do przyszłej wojny i pod tym względem.

W Austrji gołębiarstwo pocztowe stało bardzo nisko, a pierwszą stacją wojskową założono dopiero w r. 1881 w Komornie, a następną w Krakowie.

W Polsce przedrozbiorowej — mimo skrzętnych poszukiwań nieznaleziono żadnych śladów o gołębiu pocztowym. Podczas zaborów istniało jedynie we Lwowie towarzystwo hodowców gołębi pocztowych, które w r. 1912 urządzało loty z Wiednia (12 godzin) z Zakopanego. i Krakowa (czas lotu 3 godziny.) W czasie wielkiej wojny na zarządzenie władz austrjackich wytępiono u nas prawie doszczetnie gołębie pocztowe, zaś po przewrocie materjału wojskowego otrzymaliśmy bardzo niewiele. Dopiero od r. 1921 pod kierownictwem Ministerstwa Spraw Wojskowych zaczęła się rozwijać hodowla gołębi pocztowych coraz systematyczniej i racjonalniej. Dziś istnieją stałe stacje wojskowe już prawie we wszystkich większych miastach, a nadto prywatni hodowcy zorganizowali się w towarzystwa miejscowe, których mamy obecne w Polsce kilkaset a które tworzą Związki okręgowe z Centralnym Komitetem w Katowicach na czele. Najwyżej stoi hodowla na polskim Górnym Śląsku, gdzie poszczególne towarzystwa mają po kilka tysięcy sztuk doborowych gołębi, które w latach poprzednich i w roku bieżącym odbywały loty na setki kilometrów (Warszawa, Grodno, Wilno około 670 km. linji powietrznej.) Dzięki dodatnim próbom podczas ostatniej wielkiej wojny — zwłaszcza na froncie francuzko niemieckim (Francuzi mieli w pierwszych linjach z górą 30.000 gołębi, zaś Niemcy na całym froncie około 300.000 gołębi) zwrócono w Europie baczną uwagę na gołębia pocztowego jako na jeden z najważniejszych środków łączności. C. d. n.

Listy.

Z Ogniska warszawskiego Zw. Podhalan.

(Dokończenie)

Do spraw czysto gospodarczych, któremi zajmowało się ostatnie zebranie Ogniska, należy organizacja zbierania, suszenia i wywozu ziół. Na ten też temat pragnę skreślić kilka słów. Przypadkowo znalazłem się w jednej firmie warszawskiej, która otrzymała zamówienie z Niemiec na kilka wagonów rozmaitych ziół, jak babka, jałowiec, goryczka i tp. Za niektóre ofiarowano po 40 groszy za kilogram. To spowodowało mnie do postawienia kilku pytań. Dowiedziałem się, że ten dział wywozu jest rozpowszechniony w niektórych okolicach Polski i daje ludności jaki taki zarobek. Dzieci, dziewczęta i kobiety potrafią zarobić po kilka złotych dziennie. Na razie jednak nie wywozi się dużo, gdyż organizacja zbierania, suszenia, jakoteż uczciwego i należytego zdawania towaru napotyka na trudności Lud nasz chce dużo zarobić, lecz nie dba o jakość i sumienne spełnienie wymaganych warunków, zaś zagranica płaci tylko za dobry i czysty towar. Kupiec zwrócił mi również uwagę, że mało jest w Polsce okolic, gdzie rośnie dużo żądanych ziół. Najlepszą okolicą jest prawie Podhale, gdzie na małej przestrzeni skupia się około 450 rodzaji ziół leczniczych, jednak z braku zainteresowania się tamtejszej ludności i odpowiednich czynników niema mowy o zużytkowaniu takowych. Sprawę tą postawiono na porządku dziennym zebrania i wszyscy stanęli na stanowisku, że trzeba i o tym dziale pomyśleć. Poza korzyścią materjalną byłyby i zyski moralne, gdyż ludność Podhala zapoznałaby się z roślinnością wcale ciekawą swoich okolic, zaczęłaby dbać o nią, siać po łąkach, wiedząc, że z tego może być dochód By jednak to zapoczątkować, trzeba naprzód pouczyć ludność i otworzyć kurs, któryby pozwolił zorjentować się, czy znajdą się chętni do zbierania i odpowiedniego zajęcia się tą sprawą. W tym celu zebranie zwróciło się

z prośbą do obecnego na zebraniu członka Ogniska, Podhalańca Ludwika Głodowskiego z Czarnego Dunajca, ktory jako wykształcony aptekarz ma fachowe w tym względzie pojęcie, by porozumiał się z odpowiednim człowiekiem i sprawę starał się ruszyć z miejsca. Podobno wspomniany wyżej pan Głodowski znalazł już znawcę tych spraw i organizatora tego działu w Kongresówce, który zwiedził całą Polskę i oświadczył, że właśnie Podhale nadaje się bardzo, gdyż może ono dostarczyć wielu ziół nieznanych na dolinach. Przyrzekł zająć się tą sprawą i skreślić kilka artykułów w gazetce. Gdyby zaś zobaczył, że zainteresowanie jest, to pomyśli o wysłaniu odpowiednich ludzi na Podhale, którzyby zajęli się organizacją, urządzeniem suszarni i zbytu. Związek Podhalan niewątpliwie poprze moralnie takie próby, gdyż mogą one dać pewien zysk ludności i zapoznać zagranicę z Podhalem i jego roślinnością. Ognisko warszawskie będzie miało na pamięci, by próby te były dokonane, a może myśl rzucona nie pójdzie na marne i da się spożytkować ku dobru Podhalan i propagandzie sławy i poznania najpiękniejszej okolicy Polski, jaką jest nasze Podhale.

Najważniejszą jednak sprawą na zebraniu to zlanie się z Sądeczanami, których w Warszawie spora garstka. Okazali oni chęć wstąpienia do tutejszego Ogniska i współpracy na polu towarzyskiem i kulturalnem z nami. Odbyli nawet zebranie, na które kilku „cystych Podhalańców“ zaproszono. Niewątpliwie ta sprawa zajmie żywo czytelników gazetki, gdyż świadczy ona o pewnym rozmachu ideji podhalańskiej i jej sile do ściągania ku sobie dalszych Podhalańców, jakimi są niewątpliwie sąsiedzi samego Podhala. Mogą być tutaj rozmaite zdania i na zebraniu to się okazało, że każdy ujmował tą sprawę z innego punktu widzenia, jednak wszyscy (z wyjątkiem jednego „twardego górola“ uznali za słuszne twierdzenie Pana Generała Galicy, że Podhale może iść dalej poza Gorce i Pieniny i ludność tamtejszą mającą wiele cech wspólnych góralom owiać duchem podhalańskim i zjednać ją dla rozwoju duchowego i materjalnego. Zresztą samo życie zmusza do tego. Widzimy, że gazetka idzie już ku Mszanie i Jordanowowi, że ludność czuje pewną łączność z naszemi celami i pisuje artykuły o swej doli i niedoli. Gazetka zaś jest organem myśli podhalańskiej, więc wpływ jej sięga tam, gdzie i duch odpowiedni i skłonność ku łączności jest. Zebranie uchwaliło połączenie i po wakacjach sprawa ma być dokonana. Powiększy się grupa nasza, na tutejszym gruncie co nie jest obojętnem dla skuteczniejszej pracy według przysłowia; „gromada to wielki człowiek“ Zlanie się Sądeczan z Podhalańcami w Warszawie świadczy jeszcze raz dobitnie, że idea podhalańska jest żywotna, że nabiera rozmachu i promienieje dalej. Niechże to będzie dla nas bodźcem do pracy, łączenia się w jedno ognisko nietylko ducha, ale i wspólnych zadań gospodarczych i znaczenia naszej indywidualności w tej wielkiej rodzinie Polaków. Zachowując nasze tradycje, styl, legendy, zwyczaje i obyczaje, strój, pieśni i muzykę, wreszcie pielęgnując piękną gwarę góralską stwierdzamy, że w naszej Ojczyźnie Polsce nie jesteśmy pasierbami, lecz umiemy do ogólnego skarbca kultury narodowej dorzucić „swój wdowi grosz“, twardą pracę, tężyznę ducha, szlachetność porywów i poczynań kolo budowy gmachu naszej Polski. Koniec.

Dr. Pajerski Franciszek.

CZARNY DUNAJEC 23/7 1925.

Szanowna Redakcjo!

Wydział powiatowy nowotarski niech sobie przypomni spór o naprawę mostu „trzeciego“ w Krakowie między gminą Krakowską a Województwem, gmina nie chciała a Województwo wzbraniało się także, aż nareszcie musiało zabrać się do naprawy własnego mostu. Ta sama historja powtarza się z naprawą mostu na drodze powiatowej: Wydział powiatowy ogląda się na gminę Cz. Dunajca, która słusznie się wzbrania, bo nie chce naprawiać cudzego „podwórza“, zwłaszcza, że podatki drogowe rzetelnie obywatele popłacili. Wydział powiatowy oddziela więc chińskim murem Czarny Dunajec od świata. Saperzy bardzo gruntownie naprawili, dwa mosty gminne, na które gmina chętnie dostarczyła drzewa. Obywatele Czarnodunajczanie są bardzo wdzięczni dzielnym saperom z dywizji podhalańskiej za udzieloną pomoc.

Myślałby kto, że Czarny Dunajec to naprawdę miejscowość chińskim murem zamknięta przed światem, a statystyka letników co innego mówi, albowiem w r. 1922 była 140 letników, w r. 1923 120 a w r. 1924 210, a w 1925 liczba letników z powodu niewygody w tym roku wynosi 180. Rada gminna stara się tym letnikom uprzyjemnić pobyt pod podhalańskiem niebem, gdyż stara się o pomnożenie garkuchni publicznych, nadając żydowi pozwolenie karmienia przybyszów

kawą i herbatą, w czem pomogli także radni inteligenci, dotąd zawsze przeciwni wszeikim jadłodajniom i szynkom, chyba że zarazili się ugodą ministra Grabskiego z żydami. Takto pomaga się w osadnictwie żydom w Cz. Dunajcu, którzy pod pozorem podawania kawy i herbaty będą rozpijali braci Podhalan na jarmarkach. Cóż też powie na to Starostwo ?

Letnicy na drugi rok może będą mieli chodnik tzw. „tretuar“ bo już krawężniki są w robocie, a jeżeli zarząd miasta będzie miał spokojniejszą głowę, to jest nadzieja, że uchwała Rady miejskiej, a wówczas w 1923 jeszcze wiejskiej, stanie się wnet „ciałem“ i w r. 1926 miasto Cz. Dunajec ozdobi się „tretuarem“. Brak tegoż tegoroczna słota wbiła obywatelom głęboko w pamięć. Burmistrz możeby wykonał uchwałę Rady, ale Radni się o to nie upominają, więc myśli, że może nie gwałt jeszcze z chodnikiem i nie spieszy się.

Tak samo dzieje się z domem ludowym. Dzięki Komitetowi domu ludowego zebrano już kilka tysięcy złotych. Burmistrz sypnął hojnie kiesą gminną na dom ludowy z okazji narodzin miasta Czarnego Dunajca i chrzcin jego, za co mu lud dziękuje, ale źle zrobił, nie stosując się do uchwały Rady gminnej z r. 1924 która nakazywała konfiskatę drzewa ściętego przez Kornguta w lasach Cz. Dunajca właśnie na dom ludowy. Z niewiadomych powodów wydał burmistrz to drzewo — śliczne i grube kloce — temuż Korngutowi, a przez to pozbawił Czarny Dunajec doskonałej sposobności posiadania wcześniejszego domu ludowego. Takiej sposobności łatwego zdobycia drzewa na dom ludowy już powtórnie Cz. Dunajec nie będzie miał nigdy. Zato odpowiedzialność musi wziąć na swe barki Burmistrz i Rada, która tego nie dopilnowała. Mógł stanąć z tego drzewa dom nawet na 2 piętra, telo go tam było le z niestety się łatwo pozbyło.

Narazie kończę na tem i obiecuję napisać o tutejszej szkole. Pozdrowienie podhalańskie ślę Szan. Redakcji i wszystkim Podhalanom.

Stol. Czarnodunajczanin.

CZARNY DUNAJEC 14/7 1925.

Szanowni Ziomkowie !

Już dawno nic nie pisano o mieście Dunajcu złego lub dobrego, dlatego trzeba się podzielić z ziomkami ostatniemi nowościami. W tem najmłodszem miasteczku za patronów obrano sobie „7 braci śpiących“, bo począwszy od wójta wszyscy śpią, burmistrz nie wykonuje uchwał rady gminy, rządzi — a właściwie nie rządzi — dalej po swojemu, a rada wcale się o wykonanie własnych uchwał nie upomni. Błoto w tem mieście jest już bardzo sławetne, bo nawet gazdowie przyklinają mu, ale wójta to wcale nie obchodzi, bo poza rynek wcale nie wyrusza, by sobie butów nie zababrać. Gazdowie już rok temu usunęli ogródki pod tretuary, budżet na chodniki już dwa lata uchwalony, a chodniki nie mogą doczekać się wykończenia. Jakby takie chodniki upiększyły miasteczko i zrobiła dobre wrażenie na obcego przybysza ? Ostatnia powódź przerwała także most i gościniec od strony koleji do Cz. Dunajca. Dotąd nie zaczął Wydział samorządowy Nowotarski naprawy ani mostu ani drogi. Jenerał Galica przysłał nawet 30 saperów z Krakowa do naprawy zadarmo, ale Wydział samorządowy nie spieszył się i nie spieszy z daniem materjałów mimo, że podatki drogowe już ściągnął od chłopów. Kto wie, kiedy robotę zacznie ? Zbiórki się zbliżają, a tu ani drogi ani mostu nie będzie. Szkoda, że ta powódź nie wdarła się do biur Wydziałowych, boby może była ruszyła go do roboty ! Narazie muszą wszyscy brnąć po wsi przez wodę i koniska mordować. Tutejsza szkoła 7-klasowa woła gwałtu o naprawę podłóg zwłaszcza w sieni na parterze, gdyż dzieci mogą nie długo nogi powykręcać. Możeby tak Rada szkolna miejscowa przypominiała sobie, że w czasie wakacyj naprawia się budynek szkolny wewnątrz i zewnątrz.

Lasy tatrzańskie „7 gmin Witów“ doczekały się nareszcie lepszych czasów w tym roku. Za rządów leśniczego dawniejszego drzewo tylko ścinano i wywożono na „harc“, ale nie zalesiano porobionych łysin w lasach, bo szło o dogodzenie wszystkim kumotrom; obecny zas leśniczy p. Horwat porobił drogi i zalesił już przeszło 150 morgów łysin górskich. Ale nie cieszy się u kumotrów żadną łaską, bo bezwzględnie przestrzega tylko zdrowej gospodarki leśnej. Las to jego potomstwo, które pielęgnuje z całem poświęceniem się. Cóż ztego, skoro, gdy jeden coś nagazduje, to następca znów zmarnotrawi. Dlatego rozsądni gazdowie proście Boga, aby jak najdłużej gospodarował leśniczy p. Horwat waszemi lasami. Podhalańskie pozdrowienia wszystkim zasyła *Podhalanin.*

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów.

Obchód ku czci Reymonta.

Z inicjatywy Centralnego Komitetu Warszawskiego polski lud wieśniaczy postanowił uczcić autora „Chłopów" WŁADYSŁAWA REYMONTA odznaczonego nagrodą Nobla, uroczystym obchodem w Wierzchosławicach w dniu 15 sierpnia br. (sobota święto). Obchód ten pomyślany jest równocześnie jako wielki zjazd i rewja przedstawicieli wszystkich ziem Odrodzonej Polski w charakterystycznych strojach narodowych.

Dla podniesienia kulturalnego wsi ma to doniosłe znaczenie, a przez osobiste zetknięcie się w strojach narodowych lud wiejski wszystkich zakątków Polski pozna się lepiej i zrozumie, aniżeli z opisów czy obrazów. Dalej zjazd ten będzie wykorzystany, aby przybyszom z dalekich krańców, pokazać zabytki historyczne Krakowa i odbędzie się to następnego dnia 16. sierpnia (niedziela).

Celem przeprowadzenia technicznej strony tej pięknej, uświadamiającej lud wiejski uroczystości, obok Centralnego Komitetu w Warszawie zawiązał się w Krakowie Komitet Wojewódzki, do którego powołano także Burm N. Targu Józefa Rajskiego i Prezesa Związku Podhalan dyrektora J. Zachemskiego.

Celem zorganizowania Komitetu Ziemi Podhalańskiej odbędzie się w niedzielę dnia 26. lipca br. o godzinie 10 rano w sali Rady Miejskiej w N. Targu posiedzenie, na które z ramienia Komitetu Wojewódzkiego zapraszają przedstawicieli gmin i Towarzystw oświatowo kulturalnych na Podhalu ze Spiszem i Orawą.

Nowy Targ, dnia 21/7 1925. Burm. *J. Rajski*
Prezes Związku Podhalan: *J. Zachemski.*

KRONIKA.

Z Sejmu. W dniu 15. lipca br. została ostatecznie uchwalona ważna ustawa o zakwaterowaniu wojska. Nie będzie miała zatem wojskowość powodu do wymawiania się, że nie może płacić za zakwaterowanie wojska, bo brak odnośnej ustawy. Intendantura wojskowa jeszcze za rok 1924 nie wypłaciła kwaterunkowego z braku tej ustawy.

Drugą ważną ustawę uchwalił Sejm wkładającą obowiązek utrzymania Policji Państwowej przez Skarb Państwa, uwalniając tem samem Związki samorządowe od wpłacania do Skarbu P. 1/4 części na utrzymanie Policji Państwowej.

poseł *Bednarczyk.*

Z Orawy polskiej donoszą nam. W dn. 16 bm. udał się na odpust do Trzciany (Terstena, pograniczne miasteczko leżące w Czechosłowacji) Ks. Jan Schelling. kanonik i proboszcz z Podwilka, wioski leżącej na Orawie polskiej. Tam Czesi zaaresztowali ks. Schellinga z powodu jakiegoś pisemka, które im się nie podobało, a które znaleźli u niego w kieszeni podczas osobistej rewizji, dokonanej na księdzu i jego siostrze. Ks. Schelling jest czystej krwi Słowakiem. Do Trzciany udał się za przepustką. A więc baczność turyści! uważajcie, abyście przy przechodzeniu czeskiej granicy nie mieli przypadkiem jakiegoś świstka papieru, bo rewidują jak w Rosji carskiej!

Ks. Scheling jak nam donoszą wrócił do Podwilka dn. 21 bm wypuszczony przez Czechów za kaucją 20 tysiecy kor. czeskich. Skarży się na brutalne obchodzenie się z nim organów czeskich.

Śp. Irena Jadwiga Krawczyńska. córka naczelnika sądu w Nowym Targu, uczenica VII kl. tut. gimn. zmarła po długich ciężkich cierpieniach 19 lipca. Wspaniały pogrzeb przy udziale bardzo licznego duchowieństwa z całego dekanatu, miejscowej inteligencji i obywatelstwa, koleżanek i kolegów odbył się we wtorek o godz. 9. Nad trumną od siebie krótko ale serdecznie przemówił ks. prof. Dr. Karabuła i kol. Żeglicki, podnosząc ciche bohaterskie cnoty Zmarłej, która była wzorową córką uczenicą i koleżanką. Pochowana tymczasowo w grobowcu pozostawiła u wszystkich, co Ją znali, miłe wspomnienie duszy pogodnej, jasnej, pełnej uprzejmości i uczynności dla każdego. Cześć Jej pamięci.

Dyrekcja Gimnazjum w Nowym Targu ogłasza: Wszyscy rodzice, mający zamiar zgłosić swoje dzieci do egzaminu wstępnego do kl. I. w terminie powakacyjnym mają uwiadomić o tem Dyrekcję w swoim własnym interesie, jak najrychlej kartką korespondencyjną.

Uroczyste przyjęcie Pana Prezydenta Rzp. urządziła gmina Biały Dunajec. Na granicy gminy oczekiwała Pana Prezydenta banderja, złożona z przeszło 60-ciu obywateli miejscowych w góralskich strojach na pięknych koniach, która w asyście doprowadziła Pana Prezydenta do bramy triumfalnej, gdzie P. Prezydent raczył za-

trzymać się i gdzie Go powitał Naczelnik gminy Ludwik Cudzich. — Uroczystość przyjęcia zakończyła dziatwa szkolna śpiewem, obrzucając P. Prezydenta kwiatami i wieńcami. Banderja defiladą pożegnała P. Prezydenta, który prawdopodobnie ze wzruszenia z powodu uroczystego przyjęcia miał łzy w oczach. — Straż honorową pełniła ochotnicza straż pożarna miejscowa i utrzymała porządek. Dunajczanin *J. S.*

Komunikat prasowy. W nowo otwartym urzędzie pocztowym Zakopane 2 (Jaszczurówka) urządzono i oddano do publicznego użytku centralę telefoniczną z mównicą publiczną.

Dyrekcja Poczt i Telegrafów w Krakowie.

Walne Zgromadzenie Podh. Spółki Wydaw. odbędzie się w czasie i miejscu, które uchwali Rada Nadzorcza Spółki.

Dla naszych Milusińskich. Tutejsza szkoła lud. żeńska urządziła dnia 22 czerwca br. nader miłe przedstawienie dla dzieci. Dziewczynki przeważnie z klas najniższych odegrały pięknie obrazek fantastyczny p. t. „W noc świętojańską" wprowadzając małych widzów w krainę czarów i baśni. Gra dziewczynek była bardzo inteligentna, pełna szczerości i swobody. Podziwiać należy również i to, że dzieci grały bez suflera.

Program uzupełniały dobrze wykonane śpiewy, udatne tańce rytmiczne i piękne żywe obrazy. Każdorazowe przedstawienie szkolne witają rodzice z niekłamanem uczuciem radości, gdyż cechuje je zawsze szlachetna myśl przewodnia i wzorowe opracowanie, za co małym wykonawczyniom, a głównie WP. Nauczycielkom należy się prawdziwe uznanie i podziękowanie.

Zarząd szkoły przeznaczył cały czysty dochód z przedstawienia na fundusz im. Izabel Liberakowej, t. j. na pomoce naukowe dla szkoły żeńskiej.

Pracownia Rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy, (Zacisze 8.) komunikuje niniejszem, że doroczny dwutygodniowy kurs rybacki, odbywany zwyczajnie w pierwszych dniach lipca, nie mógł być zorganizowany z powodów niezależnych od Pracowni. Kurs ten odbędzie się w jesieni br. O bliższym terminie kursu podanym będzie niebawem osobny komunikat.

Dzień Spółdzielczy, dnia 28 czerwca 1925 r. obchodziła uroczyście Kasa Stefczyka w Odrowążu. Po sumie, ludność licznie zgromadziła się w sali szkolnej, oraz miejscowa inteligencja.

Zebranie zagaił Ks. kanonik Paluch, odczyt o „Idei spółdzielczej, wygłosił p. Józef Papier nauczyciel z Pieniążkowic, o Franciszku Stefczyku, pionierze Spółdzielności rolniczej w Polsce — Małgorzata Dziurdzikówna, kasjerka, oraz kilka deklamacyj, dzieci szkolne z Pieniążkowic, które następnie odśpiewały „hymn Spółdzielców".

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Roty" i „Boże coś Polskę".

Wiec Sprawozdawczy pp. Posłów Stron. Katolicko-Ludowego p. Matakiewicza, Ks. Dr. Czuja odbył się w Odrowążu dnia 21 czerwca br. po sumie, przy licznie zebranej ludności tak z tutejszej, jak i sąsiednich parafij, zwłaszcza z Orawy. Ludność w gorących słowach wyraziła swą wdzięczność pp. Posłom za przybycie na Podhale, wyrażając oburzenie dla p. posła Maślanki, który ani razu się tu nie pokazał, a mając szerokie pole do pracy, nic dla Podhala nie zrobił.

Ofiarodawcy, którzy złożyli ofiarę na nowy kościół w Miętustwie przez kolektorów Stanisława Miętusa i Macieja Boblak z Pennselvanii z Faeytte Contry Wojciech Miętus żona Bronisława z Familją 10 dol. Michał Słodyczka 10 z Ratułowa Wincenty Leja 5 dol. z Ratułowa Jan Rafacz stare Bystre 5 dol. Jacenty Skolarus Miętustwo 5 dol. Józef Miętus Miętustwo 5 dol. Aleksander Sendek Wróblówka 2 dol. Andrzej Jagoda Ratułów 2 dol. Andrzej Długosz 2 dol. Dzianisza Jan Miętus Stare Bystre 2 dol. Józef Sykuta Ratułów 2 dol. Andrzej Sykuta Ratułów 2 dol. Józef Kaczmarczyk Ratułów 2 dol. Jan Kęsek Stare Bystre 2 dol.

(C. d. n.)

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

L. 3159/25.

Ogłoszenie!

Na podstawie udzielonej koncesji Województwa Krakowskiego z dnia 8-go lipca 1925. L. 22689/25., odbywać się będą w gminie **Nowym Targu** zamiast dotychczasowych jarmarków co 2 tygodnie, — jarmarki

co tydzień i to w czwartki.

Według powyższej zmiany pierwszy jarmark odbędzie się dnia

30. lipca b. r. tj. w czwartek

i następne dalsze jarmarki odbywać się będą w gminie tutejszej **co każdy czwartek.** O ileby na ten dzień przypadło święto rzymsko-katolickie jarmark odbędzie się w dzień następny.

Niniejsze ogłoszenie o zmianie odbywania się jarmarków w Nowym Targu, podaje się do publicznej wiadomości.

NOWY TARG, dnia 10. lipca 1925.

Burmistrz:

Rajski.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz.

Drukarnia L. Szeke w Nowym Targu